Nr. 49. Kraków, 3 grudnia 1911 r. Rok IX.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi** 4 korony, w **Niemczech** 5 marek, w **Ameryce** 2 dol., w **Rosyi** 3 ruble, we **Francyi** 8 frank. — Numer oddzielny: **10 hal.** — Za zmianę adresu płaci się **20 hal.**

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

Reforma gminna.

Ustawa gminna jest zła, do dziszejszych czasów i potrzeb całkiem już niestosowna.

Dziś już lud dojrzał do tego, żeby się samemu rządzić w gminie. Rządzą się chłopi sami w Kółkach rolniczych, w Kasach raiffeisenowskich i rządzą się dobrze. Tembardziej i w gminie potrafimy się sami rządzić, jak należy, byle ustawa gminna była odpowiednia i nie dawała wójtów w taką, jak dziś, zależność od starosty.

Bo naprawdę dzisiejsza ustawa gminna jest tego rodzaju, że niewiadomo, dla kogo jest wójt, dla gminy czy dla starosty.

To jest właśnie najgorsze dziś, że starosta ma za dużo do gadania wójtowi. To też wielu wójtów więcej dba o to, żeby się przypodobać panu staroście, aniżeli o dobro, gminy której jest naczelnikiem.

I to jest najpierwsza rzecz do zmienienia.

Trzeba gminom ulżyć sprawztak zwanego poruczonego zakresu działania. Bo zwierzchność gminna jest wszędzie u nas przeciążona nieustannemi poleceniami rządu. Co chwila ze starostwa żądają a to jakiejś statystyki, a to jakichś wykazów, nasyłają rozporządzenia w sprawach policyjno-weterynarskich, sanitarnych, wojskowych. I wszystko to musi być

zaraz załatwione. W zaniedbaniu leżą sprawy gminy. Wójt i sekretarz gminny nie ma czasu zająć się potrzebami gminy, bo ma ciągle do roboty ze sprawami „poruczonemi.“

Nieraz narzekają w gminie na wójta: jakeśmy go wybierali, to się widziało, że to człowiek odpowiedni; że będzie się o gminę starał, a jak został wójtem, tak samo jak poprzedni, mało dba o gminę. Tak narzekają ludzie — i słusznie i nie słusznie. Słusznie, bo wójt naprawdę nie zajmuje się, jak się należy, sprawami gminy. A niesłusznie, bo nie wójt winien, ale zła ustawa gminna, co zwaliła na gminę i zwierzchność gminną tyle spraw, w gruncie rzeczy nic gminę nie obchodzących, że za mało starczy czasu na zajęcie się interesami samej gminy.

Zdarza się wprawdzie wójt taki energiczny i dzielny, że pomimo to wszystko dogląda należycie spraw gminnych i nie ogląda się wiele na starostwo.

Ale więcej jest takich, co żeby mieć spokój ze starostwem, niejedną sprawę gminną zaniedbają, byle na czas zrobić to, czego starostwo żąda.

I trudno im się dziwić, kiedy starosta może nakładać każdej chwili na wójta kary, za niewykonanie spraw poleconych.

A przed gminą wójt nie odpowiada.

Wójt odpowiada przed Wydziałem powiatowym i przed starostwem, ale nie przed gminą. I Wydział powiatowy i starostwo może na wójta nakładać kary, rząd może wójta złożyć z urzędu. Ale Rada gminna, ani nikt w gminie nie może pociągnąć wójta do odpowiedzialności, nie może mu powiedzieć: „Idź sobie z wójtostwa, bo się o gminę nie starasz“.

To dla kogo jest naprawdę wójt: dla gminy, czy dla rządu? Ministrowie są przed parlamentem odpowiedzialni. Jak parlament uchwali ministrowi wotum nieufności, minister iść musi precz. A jak minister dopuści się nadużycia władzy urzędowej — parlament może go do sądowej odpowiedzialności pociągnąć.

I tak, jak w państwie zwierzchność państwa tj. rząd jest odpowiedzialny wobec państwa tak samo i w każdem stowarzyszeniu czy spółce zwierzchność tj. zarząd spółki odpowiada przed Radą Nadzorczą, albo Walnem Zgromadzeniem. Bo to jedyny jest sposób, żeby zarząd dbał o sprawy spółki.

Tylko w gminie zwierzchność gminna nie jest przed nikiem w gminie odpowiedzialna — tylko przed Wydziałem powiatowym i przed starostwem, tak jak gdyby w starostwie i Radzie powiatowej lepiej wiedzieli, czego gminie trzeba, jakie są potrzeby gminy i czy wójt należycie o nie się stara — niż Rada gminna.

Na cudzej opiece nikt dobrze nie wyszedł. Najlepiej się ma ten, co się sam sobą opiekuje. I w gminach by się lepiej działo, żeby gmina sama kontrolowała starostę, sama go do odpowiedzialności mogła pociągać, a nie musiała dopiero do starostwa czy do Wydziału powiatowego wnosić zażalenia, jak wójt nie chce spełnić uchwały Rady gminnej, albo nadużyje swej władzy. Bo nieraz bywa, że w gminie wszyscy z wójta niezadowoleni — ale że starosta zadowolony — to wójt nic sobie nie robi ze skarg i narzekań ludności w gminie. I naodwrót niejednego bardzo dobrego wójta starosta nęka i szykanuje, bo mu nie chciał przy wyborach iść na rękę.

Bo też o to chodziło rządowi najwięcej, aby wójt przy wyborach musiał robić tak, jak mu każe pan starosta.

Ale tak dalej być nie może. Zwierzchność gminna jest nie po to, żeby rządowi za darmo różne kawałki załatwiała, ani poto, żeby różne macherstwa robić przy wyborach dla przeprowadzenia rządowych kandydatów — ale żeby sprawami gminnemi zawiadywała.

Więc musimy żądać zmiany ustawy gminnej w tym kierunku, żeby:

1) zwierzchność gminna była odpowiedzialna przed Radą gminną, tak jak jest odpowiedzialny zarząd spółki przed Radą nadzorczą albo ministerstwo przed Radą państwa;

2) zmniejszyć władzę starostów nad wójtami.

Jakbym słyszał, zaraz stańczycy zawołają: „a co ma starosta robić, jak wójt nie chce wykonywać spraw poleconych przez władze państwowe; jeżeli starosta nie będzie miał prawa nakładać na wójtów kar — nie będzie w powiecie porządku“.

Ale w tem rzecz właśnie, że za wiele tych spraw poruczonych cięży na gminie. Panowie stańczycy chcą, żeby gmina była narzędziem dla pomagania władzy państwowej i na to jest im potrzebne prawo starosty nad wójtem. Ale my chcemy, żeby gmina była nie dla rządu, jeno dla ludu, dążyła do podniesienia dobrobytu wsi, żeby w gminie lud się sam rządził, — to nam niepotrzebna starościńska władza nad wójtem.

Niech będzie krajowy trybunał administracyjny, przez Sejm wybierany, do którego by starosta mógł zaskarżyć zwierzchność gminną, jeżeli nie będzie ona wypełniać należących do niej spraw poruczonego zakresu działania, albo by też przekroczyła swe prawa i przeciwko ustawom postępowała. Dobrze, niech starosta pilnuje porządku w powiecie, niech pilnuje, czy zwierzchność gminna i Rada gminna nie wydały czasami zarządzeń przeciwnych ustawom i czy swe obowiązki wobec państwa wypełniają, ale niech starosta nie będzie panem nad zwierzchnością gminną. Kiedy zajdzie spór między starostą a gminą, niech starosta sam nie rozstrzyga. Niech będzie jakiś trybunał, który osądzi, czy zwierzchność gminna napraw-

dę zawiniła. Ale trybunał nie mianowany przez rząd, jeno wybierany przez Sejm krajowy.

Będzie wtedy porządek po powiatach, i ustanie zależność gmin od panów starostów. — My nie chcemy burzyć porządku państwowego, ale domagamy się tylko, żeby samorząd gmin był rzeczywisty, żeby naczelnik gminy był naprawdę odpowiedzialny przed gminą, a nie tylko na papierze, i żeby wyzwolić gminy od starościńskiej władzy

Zwierzchność gminna powinna stać na zaufaniu Rady gminnej. To jest należyty porządek. Tymczasem dziś wójt stoi najmocniej poparciem starościńskiem. Bo starosta, jak mu się wójt niepodoba, ma prawo pociągać go do odpowiedzialności, nakładać na niego kary, a nawet zawiesić go w urzędowaniu. A Rada gminna ma prawo tylko skarżyć wójta.

To jest porządek całkiem na opak odwrócony.

Prawdziwy porządek będzie wtedy, jak starosta będzie miał prawo tylko skarżyć zwierzchność gminną, a Rada gminna będzie mogła naprawdę pociągnąć wójta do odpowiedzialności.

I wtedy także dopiero będzie należyty porządek, kiedy ilość spraw poruczonego zakresu zmniejszy się, kiedy ulży się w tym względzie gminom, żeby mogły się więcej własnemi sprawami zajmować. Wtedy będzie można bez trudu zwiększyć nawet zakres własnych spraw gminy.

Mam tu na myśli przedewszystkiem, żeby potworzyć sądy gminne, i oddać im wszystkie sprawy drobiazgowe. Bo najwięcej procesów dziś i włóczenia się do sądów to o drobiazgi.

Te prawowania się — to prawdziwa plaga na wsi. Wielu to gospodarzy przez sądy i adwokatów zostało zniszczonych! Zacznie się o drobiazg, co i dwóch koron nie warta. A koszta adwokackie i sądowe zabiorą każdej ze stron i paręset czasami koron.

Żeby te sprawy drobiazgowe odebrać sądom zwykłym, a potworzyć dla nich sądy gminne, wybierane przez wyborców gminnych, — to by się zaradziło pieniactwu.

Ale stańczycy znowu będą mówić: chłop nie potrafi wybrać dobrego sędziego.

Czemu jednak mogą być sądy gminne w Królestwie i wszyscy są tam z tych sądów zadowoleni? Przecie w Królestwie pod Moskalem niema więcej oświaty, jak u nas po wsiach. A jednak wybierają tam na sędziów ludzi odpowiednich.

Żeby zapewnić, że nie wybiorą na sędziego gminnego jakiegoś pijaka czy człowieka ciemnego, co czytać ani pisać nie umie, można w ustawie powiedzieć, jakie ma mieć warunki kandydat, żeby mógł należycie swój urząd potem spełniać.

A w każdym razie ten, kto w gminie żyje — to choć mniej uczony, prędzej się może zna, kto ma słuszność, a kto winien, bo wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi. I w gminie będzie sprawa prędko załatwiona, bez adwokatów i bez kosztów.

To są konieczne zmiany ustawy gminnej, żeby gminę wyzwolić z pod władzy rządowej, żebyśmy w gminie sami się rządzili. Jeszcze raz je powtórzę:

1) zmniejszyć zakres spraw poruczonego działania;

2) wprowadzić rzeczywistą odpowiedzialność zwierzchności gminnej przed Radą gminną;

3) uwolnić naczelnika gminy od władzy starościńskiej i niech starosta niema prawa samowolnie nakładać kar na wójtów, ale niech będzie krajowy, wybierany przez Sejm trybunał administracyjny do którego mógłby starosta skarżyć zwierzchność gminną w razie przekroczeń;

4) wprowadzić sądy gminne dla spraw drobiazgowych.

Ale prócz tego trzeba jeszcze poprawić z gruntu i wewnętrzne urządzenia gminy, bo są także przestarzałe, trzeba poprawić ustawę wyborczą gminną, sposób wybierania wójta i całej zwierzchności gminnej, żeby wybierała ją cała gmina, a nie tylko Rada gminna, złączyć obszary dworskie z gminami i wprowadzić jeszcze walne zgromadzenia wszystkich wyborców gminnych, dla załatwiania najważniejszych spraw.

O tych rzeczach szczegółowo napiszę już w następnym numerze „Ojczyzny".

Stanisław Grabski.

Żądamy sprawiedliwego sądu!

Obaj naczelni dyrektorzy Banku parcelacyjnego znajdują się już w więzieniu. Śledztwo miało wykryć, że fałszowali chłopskie weksle i puszczali je w obieg, że kiepskie interesy parcelacyjne oddawali Bankowi, a lepsze sami na własną rękę, choć pod firmą Banku parcelacyjnego, prowadzili. Słychać, bo wyniki śledztwa są jeszcze osłonięte tajemnicą, że nadużycia, w ten sposób popełnione, idą w miliony koron. Bank parcelacyjny tłustą był krową...

Tymczasowo co do dyrektorów Deskura i Poznańskiego stało się zadość sprawiedliwości. Izba radna na ich sprzeciw areszt ich zatwierdziła — pozostaną więc aż do ukończenia śledztwa i wyroku sądu w więzieniu.

Trzeba jednak już dziś przecież stwierdzić, że aresztowanie Deskura i Poznańskiego — to dopiero początek całej sprawy. Winnych było więcej — i ci dotąd nietylko chodzą wolno, ale nawet wysokie piastują godności. Do tych, którzy razem z obu dyrektorami w aresztanckiem ubraniu na ławie oskarżonych s edzieć powinien, jest główny tego Banku parcelacyjnego kierownik i agitator, Jan Stapiński. Uważamy za swój obowiązek przypomnieć społeczeństwu i sądowi, że p. Stapiński wiedział o nadużyciach w Banku parcelacyjnym, że sam puszczał w obieg weksle

z fałszywymi podpisami, że sam doił Bank parcelacyjny bez miary i pamięci.

Przypominamy, że i „Ojczyzna“ i inne gazety od 1905 r. — a więc przez 5 lat ciągle podawały jaskrawe przykłady bezczelnej wprost i rabunkowej gospodarki kierowników Banku parcelacyjnego. Najwybitniejsi z wszechpolaków: Adam, Pawlikowski, Rozwadowski, Próchnicki, Domagalski, Wiącek, którzy w pierwszych latach istnienia Banku zasiadali w Radzie nadzorczej Banku, najprzód starali się zło usunąć, a gdy to nie pomogło i rządy Stapińskiego stały się w Banku wszechwładne, jeden po drugim wynieśli się, głośno wykazując, że za taką gospodarkę powinno się iść do kryminału. Już w 1907 r. ś. p. ks. Stojałowski przedkładał Stapińskiemu, aby oczyścił Bank z oszustów. Lecz ten gburowato odpowiedział, aby ks. Stojałowski nie kładł palca między drzwi.

Upłynęło jeszcze lat parę i dojna krowa padła: okazał się brak półtora miliona koron. Nie pomogły: 2 miliony pożyczki od c. k. rządu, grube tysiące Długosza i Lewakowskiego, — nie pomogły i 65.000 koron, które p. Stapiński Bankowi zwrócił. Krowa zanadto była wyniszczona: mimo ratunku padła.

Przyszedł rząd, aby zbadać, kto winien. Możni i potężni w naszym kraju i w Wiedniu usilnie się starali, aby wszystko zatuszować i uciszyć. Chodziło im głównie o ratowanie Stapińskiego. Oddanie całej sprawy bez nijakich wpływów sądowi — to równało się właściwie osadzeniu z miejsca w więzieniu i wodza ludowców.

Te zachody pomogły trochę — ale nie całkiem. Tłumy pokrzywdzonych przez Bank parcelacyjny chłopów zwróciły się do Stronnictwa demokratyczno-narodowego o ratunek: pp. profesor Grabski i poseł Zamorski zebrali w ten sposób wiele dowodów winy kierowników Banku parcelacyjnego i oddali je sądowi. Sąd, rad czy nie rad, musiał zbadać te dowody. Sprawa szła opornie: ciągle trzeba ją było przypominać. Nareszcie we środę sąd dał znak życia: wydał rozkaz aresztowania dyrektorów Banku.

Ogół społeczeństwa ten pierwszy krok sądu zadowolić nie może. Słusznem jest, aby dyrektorzy surową ponieśli karę. Ale oni jedni nie ponoszą całej odpowiedzialności: żądamy, aby wszyscy winni szachrajstw i nadużyć w Banku byli równo z aresztowanymi dyrektorami traktowani, żądamy równej dla wszystkich winnych sprawiedliwości.

Społeczeństwo musi wiedzieć, że oszust nie ujdzie kary, choćby był najpotężniejszy.

Partya rządowa a sprawa pryszczycy.

Kiedy został ministrem Galicyi ludowiec Długosz — to prezes Koła Eksc. Biliński, witając nowego ministra, powiedział, iż cieszy się, że teraz ludowcy będą już stronnictwem rządowem. Eksc. Biliński jest w bliskiej przyjaźni ze Stapińskim, zna dobrze jego zamysły. Więc kiedy powiedział, że ludowcy za to, iż dostali ministra, będą już we wszystkiem rząd popierać — to pewnie mówił to w porozumieniu ze Stapińskim.

Po prawdzie — to Stapiński już od dawna, od kilku lat z rządem trzyma. Ale na pokaz to jeszcze od czasu do czasu wypisuje w „Przyjacielu“ na rząd, żeby pokazać, iż niby to nie przestał sprawy ludowej bronić — choć po cichu stańczyków zapewniał, że im nic złego nie zrobi.

Stańczycy byli kontenci, że nie mają się co bać pogróżek Stapińskiego, bo naprawdę odstąpił on od wszystkich żądań ludu. Ale zawsze to im było nie na rękę, że od czasu do czasu „Przyjaciel ludu“ na nich wypisywał. Więc skorzystali ze sposobności, kiedy Długosz został ministrem, i Biliński powiedział ludowcom, że mają być teraz partyą rządową, to znaczy bezwarunkowo służyć rządowi.

Coprawda, to na zwykły ludzki rozum wydawałoby się inaczej, że kiedy ludowcy doszli do tego, że są najsilniejszą partyą w Kole i naznaczają ministra Galicyi, to nie oni rządu, ale rząd ich, przynajmniej rząd krajowy, tj. namiestnik ma słuchać.

Bo naprawdę, *jakby ludowcy tylko chcieli, to mają oni teraz po temu siłę, żeby szykany rządowe, wszystkie nadużycia starościńskie, wszystkie szkodliwe dla ludu przepisy weterynarskie znieść i usunąć.*

Teraz pokaże się czy Stapiński dba naprawdę o lud, czy ludu nie zdradził.

Minister Długosz musi przecież słuchać Stapińskiego, który jest jego prezesem. A namiestnik musi słuchać ministra Galicyi.

Więc jeżeli i teraz postępowanie władz rządowych nie odmieni, jeżeli będą trwały szykany z powodu pryszczycy, jeżeli starostowie będą nadal się wtrącali do nie swoich rzeczy w gminach i powiatach — to niechże ludowcy wiedzą, że to będzie ich wina.

Teraz już nie może Stapiński mówić: „jabym chciał dobrze — ale namiestnik nie chce“. Bo jakby on chciał naprawdę poprawy stosunków — to i namiestnik by także musiał chcieć.

Ale w tem właśnie bieda, że Stapiński lubi się za obrońcę sprawy ludowej i przyjaciela ludu podawać; ale kiedy przyjdzie do ujęcia się naprawdę za potrzebami ludu — to go nie ma.

Tak było teraz ze sprawą pryszczycy. W przeszłym tygodniu była w Kole mowa o przepisach weterynarskich. Posłowie włościańscy gorzko się żalili na prześladowania, jakie hodowcy włościańscy cierpią z powodu postępowania władz rządowych w sprawie pryszczycy. I Stapiński też

niby na rząd się skarżył. Ale żadnego wniosku nie postawił, żeby temu zaradzić.

Dopiero hr. Skarbek, imieniem naszych posłów wszechpolskich, postawił wniosek, żeby Koło wybrało deputacyę z dziesięciu członków i żeby ta deputacya poszła do ministra spraw wewnętrznych z zażaleniem na namiestnika i żądaniem zmiany postępowania władz rządowych w sprawach pryszczycy.

Póki było tylko gadanie, to Stapiński się za ludem ujmował. Ale jak wszechpolscy posłowie chcieli, aby się zrobiło naprawdę jakiś krok dla usunięcia szykan pryszczycowych — to Stapiński wywinął kozła. I ludowcy głosowali przeważnie przeciwko wnioskowi hr. Skarbka.

Teraz wiemy, komu mamy dziękować, że dalej te szykany pryszczycowe trwać będą. Żeby ludowcy tylko byli chcieli — już by tych szykan nie było.

Ale Stapiński pamiętał, co mu przykazał Biliński, że ludowcy mają być partyą rządową.

Wyniki spisu ludności.

Dotąd nie ogłoszono wyników spisu ludności w Galicyi. Znaną jest tylko ogólna cyfra ludności, pod względem narodowościowym i wyznaniowym.

Dzienniki lwowskie ogłaszają — na podstawie informacyi prywatnych — następującą statystykę wyznaniową w Galicyi. (Układ sił wyznaniowych daje w przybliżeniu dość wierny obraz liczebnej siły narodowości zamieszkujących Galicyę).

W całej Galicyi układ sił wyznaniowych przedstawiał się procentowo w sposób następujący w 4 ostatnich dziesięcioleciach:

W roku	rzym.-kat.	gr.-kat.	mojż.
1880	45·4%	42·3%	11·5%
1890	45·4 „	42·2 „	11·5 „
1900	45·7 „	42·5 „	11·6 „
1910	46·5 „	42·1 „	10·9 „

W Galicyi wschodniej układ sił wyznaniowych w ostatnich 4 dziesięcioleciach przedstawiał się procentowo tak:

W roku	rzym.-kat.	gr.-kat.	mojż.
1880	22·20%	63·4%	13·4%
1890	22·27 „	62·8 „	13·6 „
1900	23·50 „	62·8 „	12·8 „
1910	25·40 „	61·7 „	12·4 „

Z tych ogólnikowych dat można wyciągnąć wniosek, dla nas bardzo pocieszający, że zarówno w całej Galicyi, jakoteż w Galicyi wschodniej procent ludności rzymsko-katolickiej, a więc niewątpliwie polskiej, podniósł się znacznie.

W procencie ludności grecko-kat. zaznacza się mały spadek, a tak samo w procencie ludności wyznania mojżeszowego.

Z życia Rusinów.

Siczyński cudotwórca. — Dalsze śledztwo — Ukraińcy przygotowują się do wyborów sejmowych. — Ekonomiczna organizacya Rusinów. — Na co im uniwersytetu. — Ugoda a ukraiński apetyt. — Bezwyznaniowość wśród Rusinów.

W „Swobodzie“ z dnia 23 listopada umieszczono artykuł o ucieczce Siczyńskiego, przekonujący czytelników, że uciekł on przy pomocy cudu. O ucieczce tej „cudownej“ piszą Ukraińcy:

„Taki człowiek, jak Siczyński, to ma w sobie cudowną siłę i ta siła cudem go wyprowadza z murów więzienia. Bramy same się pootwierały, mury same się rozstąpiły, a wszyscy dozorcy na tę chwilę oślepli i oniemieli. On mógł był już dawniej wyjść z murów, ale musiał być zamknięty przez 3 lata, aby odpokutować za nasze grzechy, on tam marnował swoje młode dni i noce. Aż gdy odpokutował w zamkniętych murach grzechy swojego narodu, wtedy wstąpiła w niego cudowna siła i spadły z niego kajdany. Teraz on wolny i niema już mocy, któraby go ujęła. A dlatego on dostał taką siłę, bo nie żal mu było oddać swego życia za naród. Jak będzie więcej takich, jak on, to aż wtedy nasz naród będzie wolny“.

Dlaczego prokuratorya nie skonfiskowała tej „cudownej“, bezczelnej i kłamliwej opowieści o ucieczce Siczyńskiego, trudno zrozumieć. Przecież jest jasnem, że chłop ruski, wyczytawszy to w „Swobodzie“ o Siczyńskim, przyjdzie do przekonania, że jak Siczyński za winy narodu ruskiego cierpiał przez trzy lata w więzieniu, poczem w stanie uwielbionym przeniknął zamki i mury i jest nietykalny, to jeśli więcej Rusinów popełni to, co popełnił Siczyński, to Ruś będzie wolna, a każdy z owych Rusinów otrzyma cudowną moc do bezkarnej ucieczki z kryminału. Owoce takich artykułów łatwo przewidzieć.

— — — — — — — — — —

Dalsze śledztwo w sprawie ucieczki Siczyńskiego przyniosło dalsze aresztowania. W piątek aresztowano jeszcze jednego dozorcę zakładu karnego Czerewkę Rusina, u którego przy rewizyi znaleziono list pisany do Siczyńskiego. Ze wszystkich aresztowanych dotychczas dozorców najsilniej obciążony jest dozorca Nuda, przeciw któremu gromadzą się z każdym dniem coraz dosadniejsze dowody winy. Wielkie oburzenie wywołał w kraju fakt, że sprawę Siczyńskiego oddano prokuratorowi Rusinowi.

— — — — — — — — — —

Hajdamacy przewidują rozwiązanie Sejmu i przygotowują się do wyborów. W ostatnim numerze „Swobody“ czytamy: „Organizujcie się po gminach i powiatach, bo nadchodzi Narodny Zjazd i niedalekie rozwiązanie Sejmu i nowe wybory“,— a poseł Longin Cegielski w artykule „Do boju za narodne prawo“ pisze, że dotychczasowy Sejm jest „kuźnią kajdanów ruskich“,

że wszystkie miliony z ruskich podatków wydaje na „wszechpolskie T. S. L., na Cieszyńską Macierz szkolną, Kółka rolnicze, i na wygody szlachty podolskiej i że buduje się pańską Polskę na Rusi“.

Takimi to kłamstwami i oszczerstwami wychowują posłowie hajdamaccy swych wyborców, aby wzbudzić w nich fanatyzm i podburzyć przeciw Polakom przy nadchodzących wyborach.

— — — — — — — — — — —

Pod względem ekonomicznym organizują się Ukraińcy bardzo szybko. I taka „Silskij Hospodar“ ma już swoje 863 Kółek gminnych. A nasze Kółka rolnicze istnieją przez lat 28, a wiele jeszcze bardzo mamy takich gmin, gdzie „Kółek rolniczych“ nie ma, albo jak są, to nic nie robią. Także parcelacya ziemi między Rusinów coraz bardziej wzrasta. I tak pod Oleskiem parcelują obecnie Rusini obszar dworski Józkowice. A przecież ziemia polskich obszarników powinna przy parcelacyi iść tylko w ręce polskiego chłopa. Dlatego polski chłop z zachodniej Galicyi, gdzie ziemia jest droga a także i zła często, powinien chętnie iść na wschód i kupować ziemię. Sobie dolę poprawi a i siły narodu polskiego na wschodzie wzmocni.

— — — — — — — — — — —

Profesor Chruszewski, jedyny patentowany uczony ukraiński, wychowawca Siczyńskiego, napisał obszerną broszurę p. t. „Nasza polityka“, w której w niemiłosierny sposób wydrwiwa dotychczasową politykę ukraińską. Pisze on, że Ukraińcy całą działalność swoją zwrócili na zakładanie banków, mleczarń, handel świńmi, parcelacyę, a na polu naukowem nic nie robią, chociaż domagają się własnego uniwersytetu. P. Chruszewski przyznaje, że najpoczytniejsza książka może się rozejść wśród Rusinów w 200-300 egzemplarzach; że galicyjscy uczeni (!) ukraińscy, tylko politykują lub robią geszefty, a młodsza latorośl ukraińska także tylko politykuje i uczy się tylko dla kawałka chleba. A więc dla kogo i po co ma rząd budować świątynię nauki t. j. uniwersytet? kiedy profesor ukraiński wykazuje, że Ukraińcy potrafią tylko politykować t. j. pomstować na Lachów i świńki sprzedawać.

— — — — — — — — — — —

Jak pisaliśmy dzisiejsze Koło Polskie chciało koniecznie zrobić ugodę z Ukraińcami. Ukraińcy jednak nie okazali się wdzięcznymi za ostatnie wybory p. namiestnikowi i propozycye ugodowe odrzucili. „Narodne Słowo“, organ ukraiński, pisze zupełnie jasno: „Chcemy zgody z Lachami, a zgodą tą będzie podział Galicyi na dwa kraje: ruski i polski, z osobnymi namiestnikami, sejmami. Wtedy dopiero będziemy mogli wyciągnąć rękę do braterskiej zgody z Lachami“.

Jak wyglądałaby ta zgoda w tej ukraińskiej Galicyi, gdzie mieszka około 2 miliony naszych, o tem czytamy w tym samym artykule: „Dzisiaj stoi sprawa tak, że Polacy silniejsi i dlatego oni wyzyskują swą władzę. Ale lackie panowanie nie jest wieczne i kiedyś może się stać odwrotnie i nikt nie dziwiłby się, gdyby Ukraińcy wzięli Lachów za czub“ (t. z. po ukraińsku wszystko Lachom zrabować, a po tem paragrafem chłopskim czyli pałką w łeb i do wody).

Że lubią oni cudzą własność świadczy o tem zdobycie przez nich Kasy Zaliczkowej w Jaworowie, założonej za polskie pieniądze. Z powodu tego rabunku dzienniki ukraińskie tryumfują i piszą: „Zwycięstwo to zawdzięcza Ukraina jaworowska planowej robocie, jaką prowadzono od dłuższego czasu, i która oczywiście musiała zakończyć się zwycięstwem“.

Rabunek to się nazywa po ukraińsku zwycięstwo. Ideały rizuniów Gonty, Żeleźniaka i Chmielnickiego zawsze są im bliskie.

Do szkoły ruskiej im. Szaszkiewicza we Lwowie, zapisało się troje dzieci bezwyznaniowych... Rodzice zakazali im chodzić na naukę religii... Taki jest posiew radykalnego antypolskiego ukrainizmu...

Nowy rozbiór Polski.

Protest posłów w Dumie.

Mniejszość komisyi dumskiej założyła protest przeciw wyłączeniu Chełmszczyzny, który streszcza się w następujących rezolucyach końcowych:

1) Materyał historyczny, przedstawiony w projekcie rządowym, nie odpowiada prawdzie historycznej. 2) Dane statystyczne, przyjęte dla obliczenia ludności, nie odznaczają się bezstronnością i niezgodne są z rzeczywistością. 3) Dostarczone przez komisyę informacye, że ludność kraju należy do rdzennej ludności rosyjskiej, grzeszą przeciwko jawnej oczywistości. 4) Projekt cierpi na brak określonego celu państwowego. 5) Zamiary inicyatorów projektów w razie wprowadzenia w życie ustawy, uważać należy za nieziszczalne w drodze mechanicznego podziału terytoryum i nacisku na ludność przy pomocy ustaw wyjątkowych. 6) Wprowadzenie w życie projektu odbić się musi jak najszkodliwiej na interesach całej ludności miejscowej, a to z powodu zbytecznego zgoła przewrotu w ekonomicznem, prawnem, społecznem i kulturalnem życiu kraju. 7) Urzeczywistnienie zamierzonych środków wywoła jak najzażartszą narodową i religijną waśń na miejscu. 8) Proponowane przez rząd i uchwalone przez komisyę wnioski ustawodawcze pozostają w jawnej sprzeczności z ogłoszonym z wysokości Tronu manifestem z dnia 30. października 1905 r.

Ze względów powyższych uważamy projekt ustawy o wyłączeniu ze składu Królestwa Polskiego wschodnich powiatów gubernii lubelskiej i siedleckiej z utworzeniem z nich oddzielnej gu-

bernii chełmskiej za sprzeczny z interesami państwowemi i nie nadający się do przyjęcia.

Dymsza, Harusewicz, Maksudow, Nikolski, Parczewski, Rumiancew.

Dodatkowo za protestem oświadczyli się jeszcze posłowie rosyjscy: L. Maślenikow, F. Rodiczew, M. Zachariew, I. Torniłow, hr. Uwarow.

Z powiatów i gmin.

Bocheńskie.

Zgromadzenie w Niepołomicach.

W ubiegły wtorek 14-go b. m. odbyło się u nas zebranie Związku narodowo-ludowego. Przybyło do 80 mężów zaufania niemal z wszystkich gmin okręgu sądowego niepołomickiego. Przewodniczył p. Wójtowicz, dawniej naczelnik stacyi w Padłężu, obecnie zamieszkały w Bochni, lecz jak dawniej, tak i obecnie oddający się sprawom społecznym i gospodarczym naszego okręgu z całym zapałem. Referat o obecnej sytuacyi politycznej w kraju i państwie oraz o reformie gminnej i powiatowej wypowiedział członek redakcyi "Ojczyzny" p. Winc. Horodyski, o sprawach zaś miejscowych jak o klęsce pryszczycy, o braku paszy, zamknięciu targów, pastwisk gminnych i leśnych mówił p. Wójtowicz, p. Krzysica, p. Kalicki i wielu innych włościan, wszyscy podnosząc uciążliwości ustaw weterynaryjnych, w dodatku przez namiestnictwo i starostwa bezwzględnie stosowanych. Nie bez powodu też wiele mówiono o „pryszczycy wyborczej“. — Nad przemówieniem p. Horodyskiego rozwinęła się duża dyskusya, w ciągu której padały ostre żale na większość Koła polskiego, iż jest służalcze wobec rządu obcego, a nie polskie, ludowe i narodowe, ponieważ idzie tam posłom z bloku namiestnikowskiego więcej o teki ministeryalne, ordery i zaszczyty, niż o dobro kraju. Uchwalono też, jako bardzo pilne, żądać reformy gminnej i powiatowej, ażeby wójtów obierały zgromadzenia gminne, a nie rady gminne, a tak samo i budżety gminne uchwalane były, i żeby radców powiatowych obierała cała dorosła ludność powiatu w głosowaniu jak do parlamentu. Omówił również p. Horodyski szkodliwość łączenia trzech władz w ręku starosty, a mianowicie inspektoratu podatkowego i rady szkolnej okręgowej, przytoczywszy cały szereg nadużyć starościńskich, możliwych ze skupienia w jednem ręku tak rozległej władzy, która wyradza się aż w bezprzykładną samowolę jednostki, a co zebrani potwierdzili i uznali za konieczne postawić żądania „reformy starościńskiej“ przedewszystkiem w tym kierunku, bo oddziały podatkowe z urzędami podatkowymi stanowiły urzędy odrębne z samodzielnym przełożonym, a rady szkolne okręgowe, aby przekształcone zostały w instancye wychowawcze, pedagogiczne, od starosty niezależne.

Na samym wstępie obrad uczczono pamięć ks. Stojałowskiego przez powstanie i uchwalono postawić w każdej gminie krzyż pamiątkowy oraz we wszystkich parafiach zamówić msze żałobne. Przy tej sposobności wielu mowców z przekonaniem podnosiło, że ks. Stojałowski w bocheńskiem mandatu nie utracił, lecz że mu go skradziono.

O tem lud postanowił sobie dobrze zapamiętać.

Uczestnik.

Zebranie mężów zaufania stronnictwa wszechpolskiego w Bochni.

We czwartek 16-go b. m. odbyło się zebranie mężów zaufania z sądowego okręku bocheńskiego w Bochni, które miało mniej więcej taki sam przebieg, jak w Niepołomicach we wtorek. Oprócz pp. Horodyskiego, Wójtowicza i sędziego Zechentera, zabierali jeszcze głos pp. Lech, Marszalski, Zugoj, Rosiek i inni. Uchwalono żądać zarówno reformy gminnej, jak powiatowej i „starościńskiej“ oraz wyrażono oburzenie obecnej większości Koła polskiego za służalczość i austryackość wobec rządu, a stałe krzywdzenie naszego kraju i narodu polskiego. Omówiono też różne sprawy miejscowe i gospodarkę powiatową.

Zasługi i czyny śp. ks. Stojałowskiego uczczono przez powstanie; uchwalono również w każdej gminie postawić krzyż pamiątkowy i w wszystkich parafiach zamówić msze załobne. Nadto, na wniosek p. Lecha, uchwalono po dłuższej dyskusyi jednomyślnie żądać pochowania zwłok śp. **ks. Stojałowskiego** w grobach zasłużonych w kościele na Skałce w Krakowie (kościół OO. Paulinów), bo on kochał i cierpiał za cały naród, dla Polski zdobywszy serca włościańskie w przeogromnym trudzie i znoju. Na dom polski w Bielsku zebrano groszowemi składkami 10 Kor. 33 gr.

A. K.

Stryjskie.

Poświęcenie Domu Polskiego.

W niedzielę, dnia 19 listopapa b. r. odbyło się w Synowódzku wyżnem uroczyste poświęcenie Domu polskiego, zbudowanego przez stryjskie Koło T. S. L. na pomieszczenie szkoły polskiej, czytelni T. S. L. i Sokoła. Poświęcenia dokonał ks. proboszcz Wanatowicz ze Skolego, poczem przemówił prezes stryjskiego Koła T. S. L. prof. Grasela, na temat znaczenia takich twierdz polskich na kresach. Uroczystość zakończono wieczorkiem, na który złożyiy się: słowo wstępne, (p. Blezień ze Stryja), deklamacya, ćwiczenia gimnastyczne Sokoła, solo skrzypcowe, przedstawienie amatorskie sztuki p. t. „Matka żyje“ i żywe obrazy. Obecnie przystępują tutejsi Polacy — ostatni spis ludności wykazał w Synowódzku w.

przeszło 60 ludności rz. kat. a blisko 100 Polaków — do budowy kaplicy na gruncie ofiarowanym przez stryjskie Koło T. S. L. obok Domu polskiego.

Należy się spodziewać, że wobec znanej energii miejscowego komitetu i przy materyalnem poparciu tutejszych Polaków i całego społeczeństwa stanie u nas niezadługo i dom Boży i w ten sposób polskość Synowódzka i okolicy zostanie na zawsze ugruntowaną.

Skałackie.

Staraniem skałackiego Koła T. S. L. powstało w ostatnich czasach 11 szkółek elementarnych, z których nader uroczyście została otwartą dwuklasowa szkółka w Toustem. Po akcie poświęcenia na temat chwili przemawiali ks. proboszcz Pasieczny i delegat T. S. L., p. M. Hoffman, który wyjaśnił zgromadzonym zadania i cele Towarzystwa i cele Towarzystwa Szkoły ludowej i uzasadniał potrzebę niesienia oświaty w duchu narodowym polecając opiekę nad szkółką delegatom Koła w Grzymałowie, którym przypadła opieka nad nią.

Dziwnym zbiegiem okoliczności w chwili, gdy procesya dochodziła do szkółki wybuchł pożar tuż za probostwem, rychło ugaszony przez część ludności, spieszącą z pomocą, tak, że uroczystość tym epizodem niepożądanym nie została zamąconą i wypadła okazale. W otwarciu nowych placówek oświatowych wzięli między innymi udział pp. Wojkowski, kierownik gimn. skałackiego, delegaci z Grzymałowa: Baj, Chlanda i Dr. Ausobski, pp. Dzierżanowscy z Zielonej i garść nauczycielstwa z okolicy. Po poświęceniu lokalu odśpiewali zebrani pieśni patryotyczne.

Kąty, ziemia żmigrodzka.

W dniu 5 listopada b. r. odbyło się w gminie naszej przedstawienie „Bernadety“. Odegrały ją dzieci szkolne bardzo pięknie tak, że się wszystkim bardzo podobało. Ludzi było w sali pełno. Przygotowaniem przedstawienia zajmowali się p. kierownik szkoły Andrzej Musiał i p. nauczycielka Amalia Szczepańska, którym za to, jak za inne prace, należą się od nas serdeczne dzięki.

Są u nas prawie wszystkie chłopskie towarzystwa, jak Kółko rolnicze, straż pożarna, czytelnia T. S. L. i kasa Raiffeisena, ale nie idą one tak, jak iść powinny, a to głównie ciemnocie, jaka w naszej wsi panuje.

A jest przecież w Kątach kilkunastu światłych i rozmownych gospodarzy, jak np. p. Antoni Gryziec, — jest bardzo chętny p. kierownik szkoły i p. nauczycielka — do nich zwracać z całem zaufaniem i wspólnie z nimi czas już zacząć pracować. Niechaj ustąpią bałamuctwa, uprzedzenia, ciemnota. A w tej pracy życzyć Wam możemy „Szczęść Boże!“

Sąsiedzi.

Łajsce pow. jasielski.

Dnia 12. listopada b. r. odbyło się w Łajscach zgromadzenie, na które przybyło około 200 osób różnej płci. Po pięknem i rzeczowem zagajeniu zebrania przez p. kierownika szkoły Jana Kaszowicza, zabrał głos p. Jan Trzeciak nauczyciel z Świechowej i wygłosił interesujący odczyt „O Kółkach rolniczych i pracy w nich“, następnie przemówił p. Józefowicz Stanisław, nauczyciel z Nienaszowa „O kasach Reiffeisena“.

Obu odczytów wysłuchano z wielkim zajęciem, a przewodniczący Kółka p. Walenty Szymański podziękował za nie mowcom. Przytem zauważyć wypada, że gmina Łajsce posiada gospodarzy śmiałych, którzy robią wszystko co mogą, aby pracę społeczną prowadzić. Dosyć wymienić p. wójta Kowalskiego, który także żywo interesuje się tem i pracy tej pomaga i jest wójtem jednym z niewielu, który „kłamcom ludu“ nie dał się obałamucić. PP. Szymański Walenty, Antoni Delimata i Antoni Bartosiewicz także starają się o wszystko, a ich główną zasługą jest wybudowanie nowej szkoły, jak i jej powstanie. Za ich staraniem założono Kółko rolnicze, a niezadługo może i kasę Reiffaisena. W pracy tej dopomaga im p. kierownik szkoły Jan Kaszowicz, młody a życzliwy ludowi nauczyciel, i nauczycielka p. Józefa Stapówna.

Obecny.

Kolbuszowskie.

Poseł Lewicki wśród swoich wyborców.

Pierwszy raz mamy posła, który uważa za swój obowiązek nie tylko przebywać w parlamencie, ale chętnie w wolnych chwilach zbliża się do swoich wyborców. Jeszcze nie przebrzmiały w naszym powiecie głosy pochwalne pod adresem posła Lewickiego, za zajęcie się gorące sprawami wyborczemi, które oparły się o sąd rzeszowski. Jak wiadomo, poseł Lewicki na wszystkie rozprawy swych wyborców przybył z Wiednia, postarał im się przy pomocy naszego stronnictwa o adwokatów i nie dopuścił do skrzywdzenia tych dzielnych chłopów, co przy wyborach twardo zwalczali kandydatów rządowych: p. Angermana, ks. Siarę i Szajera. Poseł nasz jednak uważa, że obowiązkiem jego nie tylko bronić tych, którzy do niego się udadzą. On chce sam dowiedzieć się, co komu dolega, to też w sobotę dnia 25 przybył mimo śniegu i silnego mrozu do Komorowa, a korzystając z tego, że zebrało się kilkunastu gospodarzy w gospodzie u p. Chmielowca z naczelnikiem p. Markiem Ziębą, opowiedział zgromadzonym, co słychać w parlamencie — a następnie, kiedy mu ludzie powiedzieli, że starostwo mimo jednomyślnej uchwały rady gminnej, dało szynk nie temu, kogo gmina wskazała — obiecał we Wiedniu w porozumieniu ze swoimi kolegami posłami, tą spra-

wą się zająć i o ile czas na to będzie, postarać się o wniesienie rekursu ze skargą na starostwo i namiestnictwo do Trybunału administracyjnego. Również przyrzekł poseł Lewicki przez posłów sejmowych naszego stronnictwa, interweniować w Radzie szkolnej krajowej, aby ta udzieliła funduszu na budowę szkoły w Komorowej, o którą rada gminna tutejsza już od trzech lat bezskutecznie kołata. Obecni serdecznie dziękowali p. Lewickiemu za odwiedziny. Dzień 26 b. m. t. j. w zeszłą niedzielę, odbyło się zebranie powiatowe w Majdanie Kolbuszowskim, na którym zjawili się delegaci z całego powiatu. Do licznie zebranych przemówił poseł Lewicki, podnosząc zasługi, ofiarną i wierną pracę dla ludu ks. Stojałowskiego i podkreślił żal, jaki wywołała śmierć tego prawdziwego przyjaciela ludu w całym kraju. Zebrani jednogłośnie uchwalili, aby zwłoki ks. Stojałowskiego przenieść do grobów zasłużonych mężów na Skałce. W dalszym ciągu zapoznał poseł Lewicki zebranych z pracami parlamentu, wykazując, że nasi posłowie, jakkolwiek jest ich 12, mają dość siły, aby rządowym posłom przeszkodzić działać na szkodę narodu i ludu.

Pozatem na zebraniu tem omawiano cele i zadania kółek rolniczych, bo w naszym powiecie, co ze wstydem podnieść musimy, jest zaledwie 11 Kółek rolniczych i to przeważnie takie, w których się ani „Przewodnika kółek rolniczych“ nie czyta, ani nie radzi nad podniesieniem naszych gospodarstw.

Z radością przyjęliśmy wiadomość, że posłowie nasi wysłali do dwu komisyi w parlamencie t. j. petycyjnej i weterynacyjnej swego kolegę a naszego posła p. Lewickiego. On to bowiem jako chłop zna dobrze wszelkie szykany weterynarzy i wie, jakby ustawę weterynaryjną zmienić, aby nam chłopom odpowiadała. Podobnych pouczających zebrań, trzeba koniecznie w naszym powiecie i dobrze robi nasze stronnnictwo, że takie zebrania będzie urządzało.

Wszechpolak.

Z Polski.

ZABÓR ROSYJSKI.

Za chrzest katolicki. Ks. Pietkiewicza i małżonków Surikowów w Petersburgu skazano za ochrzczenie dziecka według obrządku katolickiego, pierwszego na 100 rubli i usunięcie ze stanowiska na 3 miesiące, Surikowową na 3 miesiące twierdzy, Surikowa na miesiąc więzienia.

ZABÓR PRUSKI.

Wybory w Poznańskiem. Kompromis wyborczy pomiędzy konserwatywnem kasynem obywatelskiem a demokracyą narodową, co do okręgu wyborczego krotoszyńsko-koźmińskiego został zerwany. W okręgu tym narodowi demokraci popierać będą kandydaturę dra Antoniego Chłapowskiego z Poznania, a żywioły konserwatywno-ugodowe, skupiające się w kasynie, p. Kazimierza Lipskiego z Górzna. Zerwanie kompromisu nastąpiło na razie jedynie co wyżej wymienionego okręgu. Nie jest jednak wykluczona możliwość, że i w innych okręgach kompromis będzie uchylony.

Ruch ekonomiczny w Ks. Poznańskiem. Poznański „Bank włościański“, który pod kierownictwem d-ra Haci ożywił znacznie swą działalność, podwyższa swój kapitał zakładowy z 600.000 marek na $1^1/_2$ miliona. Akcye dla nowych nabywców z powodu wielkiego popytu stoją znacznie wyżej pari. Bank p. f. „Kwilecki, Potocki i S-ka“ z tow. komandytowego przekształca się na towarzystwo akcyjne, zwiększając swój kapitał o 600.000 marek. Z początku bank ten chciał przyczynić się do uprzemysłowienia Księstwa, lecz poniósł znaczne straty, które pokryli wspólnicy firmowi. Następnie jednak zajął się bank głównie interesami zbożowymi i wyleczył się zupełnie z otrzymanych ran. Jest to najpoważniejsza polska firma handlu zbożem w Księstwie.

Oszczędności wychodzców. Wychodzcy polscy na Zachodzie Niemiec, których liczba wynosi koło 350 tysięcy, składają bardzo poważne oszczędności w polskich Bankach Ludowych. W roku bieżącym „Bank Przemysłowców“ w Poznaniu otworzył pierwszą filię na wychodztwie w Szenkirchen (w Westfalii), która w ciągu czterech miesięcy zebrała pół miliona marek wkładów. Berlińska spółka kredytowa ,,Skarbona“ ma wkładów półtora miliona.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Nasze obowiązki w sprawie Chełmszczyzny. Nie dość w Kraju urządzać wiece protestujące przeciw tej nowej grabieży rządu rosyjskiego.

Jakkolwiek wiece te wskazują, że czujemy się jednym, wielkim narodem, że odczuwamy dolę braci naszej z pod innych zaborów, a zarazem przypominają Europie, że Rosya gotuje nowe bezprawie, to jednak, aby one nie były tylko poważnem wyrazem protestu, to powszechnie na nich uchwalajmy żądania pod adresem naszej reprezentacyi polskiej.

Dla Austryi oderwanie Chełmszczyzny od Polski, która bezpośrednio graniczy z Austryą ma dość ważne znaczenie. Koło polskie we Wiedniu musi twardo i ostro zażądać od rządu austryackiego interwencyi w sprawie oderwania Chełmszczyzny, które jest pogwałceniem postanowień Kongresu wiedeńskiego, uznanego także przez Austryę. Kongres wiedeński, jak wiadomo, granice Królestwa Polskiego bardzo wyraźnie określił i granic tych Rosyi zmieniać nie wolno.

Z uchwałami Kongresu wiedeńskiego nie li-

czy się Rosya o ile je przypomina kilkunastu posłów polskich z Dumy, o ile jednak o dalsze uznawanie uchwał upomni się stanowczo Austrya, to Rosya musi się z tem żądaniem liczyć.

Na obecne „Koło Polskie“, które wogóle w żądaniach narodowych jest bardzo skromne, powinno społeczeństwo, przez liczne zgromadzenia, wywrzeć bardzo silny nacisk, aby sprawą Chełmską zajęło się gorliwie. Z energicznym stanowiskiem „Koła Polskiego“ musi się rząd austryacki liczyć i na właściwej drodze przypomnieć Rosyi jej obowiązki wobec uchwał Kongresu wiedeńskiego. Na gwałt rosyjski należy odpowiedzieć silnym i męskim protestem i wykorzystać dla tej sprawy wszelkie sposoby, któreby mogły wstrzymać to nowe nieszczęście, jakie grozi naszemu narodowi.

W sprawie prześladowania robotników polskich w Prusiech wniósł na posiedzeniu Koła polskiego dnia 23. listopada b. r. poseł Buzek, w imieniu posłów wszechpolskich interpelacyę. Po przedstawieniu szeregu faktów, które jasno wykazują, jak rząd pruski prześladuje naszych robotników, którzy dają swą ciężką, ofiarną pracę panom pruskim za marną płacę, zakończył poseł Buzek swoją interpelacyę następującemi zapytaniami:

1) Czy c. k. rząd jest świadom tego, że postępowanie rządu pruskiego wobec obywateli państwa naszego, narodowości polskiej, nie może pozostać bez wpływu na stanowisko reprezentacyi polskiej parlamentarnej w Austryi w sprawie polityki zagranicznej?

2) Co zamierza c. k. rząd uczynić, aby zapewnić obywatelom państwa austryackiego narodowości polskiej takie same traktowanie, jakiego doznają w Austryi poddani pruscy bez różnicy języka i pochodzenia?

3) Czy w szczególności c. k. rząd gotów jest rozpocząć bezzwłocznie rokowania z Rzeszą niemiecką celem zawarcia umowy w myśl artykułu 6. konwencyi dodatkowej z dnia 25 stycznia r. 1905 i w umowie tej zapewnić dla robotników naszych w Niemczech tę samą ochronę wobec tamtejszych pracodawców i wobec tamtejszych rządów, a zwłaszcza rządu pruskiego, jaką się cieszą robotnicy Rzeszy niemieckiej w państwie Austryackiem?

4) Czy c. k. rząd nie skłonny jest zażądać w myśl artykułu 23 ustęp ostatni traktatu handlowego z Niemcami zwołania międzynarodowego sądu rozjemczego, a to celem stwierdzenia, że traktowanie obywateli austryackich narodowości polskiej w Prusiech sprzeciwia się postanowieniom artykułu 19 obowiązującego traktatu handlowego?

5) Czy c. k. rząd jest gotów spowodować, aby ustały ograniczenia obowiązujących komisyi paszportowych, zawarte w ponowionym reskrypcie pruskiego ministra spraw wewnętrznych z dnia 21. grudnia 1907 roku, o ile on dotyczy robotników austryackich?

6) Gdyby powyższe środki nie miały doprowadzić do pożądanego celu, czy c. k. rząd jest zdecydowany zastosować do poddanych pruskich, w Austryi przebywających, tych samych praw wyjątkowych, jakie stosuje rząd pruski wobec obywateli naszego państwa narodowości polskiej?

Interpelacyę dra Buzka uchwalono ze zmianą, proponowaną przez p. Jaworskiego, który w odpowiedniem miejscu złagodził tę interpelacyę słowami: „czy rząd jest świadom, że postępowanie rządu pruskiego wywoła w całem społeczeństwie polskiem głęboko sięgające, nie mogące pozostać bez następstw, rozgoryczenie“.

Nic dziwnego, że spółka pana Bobrzyńskiego t. j. konserwatyści, ludowcy i kiepscy demokraci, głosowali za poprawką p. Jaworskiego, gdyż dzisiejsze Koło polskie, tak się zaprzedało rządowi, że nawet wobec Prusaków, co katują dzieci polskie i odbierają bratu chłopu ziemię, co ją po ojcach odziedziczył, nie mają odwagi ostro wystąpić, aby się nie narazić rządowi, co Prusaka uważa za swego sojusznika.

Zarząd główny T. S. L. wysłał do Wiednia, do Koła polskiego i do ministrów, deputacyę złożoną z pp. Bandrowskiego, Adama, Natansona, Cygi, Ostrowskiego i Sikory, która zawiozła obszerny memoryał, wykazujący ważność szkół wyższych na Śląsku i w Bialskim powiecie i żądający utrzymania tych szkół ze skarbu państwa (chodzi tu przedewszystkiem o gimnazya w Orłowej i Białej). Deputacya bardzo stanowczo ma od Koła polskiego domagać się pomyślnego przeprowadzenia obu tych spraw w najbliższym już czasie.

Do deputacyi T. S. L. przyłączyła się także deputacya śląskiej Macierzy szkolnej. Macierz domaga się — bardzo słusznie — już oddawna, aby polskie ludowe i wydziałowe szkoły były tam wszędzie, gdzie być powinny. O to zaś jest spór z Czechami, którzy w kilku polskich gminach opanowali zarząd gminy i niechcą pozwolić na założenie polskich szkół publ. Rekursy Polaków zalegają już od roku i dwu w Wiedniu. Chodzi o to, aby ministerstwa i trybunały raz wreszcie rekursy załatwiły.

Mamy nadzieję, że Koło polskie we własnym interesie sprawy obu tych deputacyi pomyślnie załatwi.

Oburzenie na gospodarkę Koła polskiego przybiera w kraju groźne rozmiary. Oto na zebraniu organizacyi narodowej 6-go okręgu (okręg posła Buzka) po mowie posła Głąbińskiego — jeden z zebranych postawił wniosek, aby posłowie narodowi wystąpili z Koła polskiego, które powinno nosić nazwę Koła austryackiego. Wielu z zebranych powitało ten wniosek z żywem uznaniem, z trudem tylko udało się zebranych przekonać, że solidarność narodowa to jest wielka

zeca i że łamanie jej nawet w takich przykrych warunkach jest niebezpieczne. Skończyło się na razie na tem, że zebrani uchwalili wniosek, wzywający prezesa Koła polskiego, Bilińskiego do ustąpienia z prezesury.

Niemcy zagrabili polską szkołę. Wydział gminy Sibica graniczącej z Cieszynem, składający się z Niemców i polskich zdrajców, zaprzedał za Judaszowskie srebrniki, ludność polską w niewolę Niemcom, bo za 25 tysięcy koron, które otrzymał od niemieckiego Stowarzyszenia „Szulverein“, zobowiązał się znieść polską szkołę, a założyć z funduszu tego Towarzystwa niemiecką szkołę. Sprawą pokierowali Niemcy tak zręcznie, że Wydział krajowy i Rada Szkolna krajowa śląska uważała tę umowę Gminy z Niemcami za prawną.

Ludność polska wniosła rekurs do ministerstwa oświaty, uzasadniając swój sprzeciw tym, że ostatni spis ludności wykazał w Sibicy 1558 Polaków, a 715 Niemców.

Wiadomość o tej brutalnej i podstępnej grabieży niemieckiej wywołała w całem społeczeństwie uczucie zgrozy i oburzenia. Wydział gminy Sibicy nie miał bowiem prawa sprzedawać „Szulvereinowi“ polskiej szkoły. Jeżeli już wolno „Szulvereinowi“ za pruskie pieniądze zakładać w Austryi szkoły, to wara mu od wykupywania polskich szkół.

Wyczekujemy w tej sprawie szybkiej i skutecznej interwencyi Koła Polskiego.

Ugoda polsko-ruska. Posłowie ruscy postawili Kołu polskiemu następujące żądania:

1. 31% wszystkich mandatów sejmowych dla Rusinów (mają około 15%).
2. Stworzenie w Sejmie galicyjskim osobnej kuryi ruskiej.
3. Trzech członków narodowości ruskiej w Wydziale krajowym (mają jednego).
4. Utworzenie jednomandatowych okręgów wyborczych, odgraniczonych pod względem narodowym.
5. Zatrzymanie dotychczasowych głosów wirylnych w Sejmie galicyjskim.
6. Stworzenie uzupełniającej kuryi wiejskiej, nie opartej na głosowaniu powszechnem.
7. Pomnożenie liczby posłów wiejskich do 88.
8. Zaniechanie petryfikacyi ordynacyi wyborczej.
9. Zaniechanie głosowania pluralnego.
10. Odpowiednie rozmieszczenie mandatów ruskich we wszystkich kuryach, nie wyłączając większej własności i kuryi miejskiej.

Konferencya wtorkowa odbyła się pod przewodnictwem prezesa Bilińskiego. Wzięli w niej udział ze strony ruskiej: pos. dr. Kost Lewicki, dr. Okuniewski i Petruszewicz, ze strony Koła polskiego: pos. Abrahamowicz, German, Stapiński i hr. Skarbek. Przedmiot konferencyi, której dalszy ciąg odbędzie się we czwartek, tworzyło omówienie zasadniczych kwestyi z zakresu galicyjskiej reformy wyborczej.

Do „Związku narodowo-ludowego“, którego przewodniczącym jest poseł Zamorski, zgłosiło swoje przystąpienie 2 posłów: Ludwik Dobija z Bialskiego i Jan Potoczek z Nowosądeckiego. Witamy!

KRONIKA.

Przypominamy, że lokal redakcyi i administracyi „Ojczyzny“ mieści się obecnie przy ul. Kopernika l. 8. I. p.

Konfiskaty. Było w rosyjskiem państwie takie prawo, że każda redakcya, przed wydaniem numeru gazety, musiała z gotowymi artykułami udać się do censury po pozwolenie. Nadto rząd rosyjski przez swego cenzora dawał jeszcze redaktorom wskazówki, o czem mogą, a o czem nie wolno im pisać.

To prawo zostało zniesione w r. 1905. Prasa odetchnęła. Za to zostało ono zaprowadzone pod rządami namiestnika Bobrzyńskiego w Galicyi. Jest między cenzurą rządu rosyjskiego a „naszą“ mała różnica. Tam cenzura odnosiła się do wszystkich gazet, tu tylko do niemiłych rządowi. Odnosi się to przedewszystkiem do „Ojczyzny“.

Żadna z gazet tak często nie ulega konfiskacie, jak „Ojczyzna“, a każda konfiskata wyrządza wydawnictwu poważne straty. Doszło wreszcie do tego, że redakcya „Ojczyzny“ zupełnie jakby wedle dawnych rosyjskich praw, zanim numer zacznie drukować, posyła go w odbiciu c. k. Prokuratoryi, czy ona pozwoli na jego wydanie. Dopiero po wyroku c. k. Prokuratoryi numer drukujemy. Opóźnia to, co prawda, wyjście numeru, ale chroni nas przynajmniej od większych strat.

Doczekaliśmy się zupełnie moskiewskich praw i moskiewskich zwyczajów.

Uzupełniające wybory do Parlamentu z okręgu Złoczowskiego i Drohobyckiego odbyły się we wtorek. Wynik ich w jednym okręgu jest przykry: wyszedł syonista Reizes.

Liczba głosów:

Okręg 27 (Drohobycz-Turka-Bolechów-Skole) — oddano głosów 7596. Otrzymali: dr. Natan Lewenstein (demokrata) 5221, dr. Adolf Segal (syonista) 1029, Artur Hausner (socyalista) 1362, Mossor (Rusin) 41.

Posłem wybrany: dr. Natan Lewenstein.

Okręg 22 (Złoczów, Zborów, Jezierna i t. d.) oddano głosów: 5361. Z tego otrzymali: Henryk Reizes (syonista) 2802, dr. Władysław Dulęba (demokrata) 2530, roztrzelonych 107 głosów.

Posłem wybrany dr: Henryk Reizes.

Ku uczczeniu pamięci ks. Stojałowskiego odbędzie się w Niepołomicach w sobotę dnia 2 grudnia o godz. 9 rano, żałobne nabożeństwo. Po nabożeństwie odbędzie się zebranie poświęcone omówieniu zasług ks. Stojałowskiego na polu pracy ludowej.

Na pomnik ks. Stojałowskiego zebrali gospodarze w Nowej wsi Czudeckiej 8 K 62 gr.

Na budowę kościoła polskiego w Ratyszczu, pow. Założce w dalszym ciągu nadesłano następujące datki: Ks. Jan Kozak w Falkenbergu 2 K. Jan Zatwaryicki w Brzezinie 2 K. Roman Wanatowicz w Krużlowej 2 K. Franciszek Szlachcic w Dziedzicach (Śląsk austr.) 5 K. Józef Nitsch sł. fil. w Krakowie 2 K. Józef Buczek w Medyce 3 K. Seweryn Harkam w Kramarzówce 3 K.

Wszystkim P. T. Ofiarodawcom składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ — i prosimy pamiętać o nas, gdyż giniemy w morzu ruskiem, a jedyną naszą ostoją będzie kościół.

Ratyszcze 18 listopadą 1911.

Bronisław Kubrycht,
przewodniczący budowy.

„Wisła“ a żydowsko - niemiecki Bank ludowy. Przed paru miesiącami „Wisła“, towarzystwo ubezpieczeń ludowców, wydała okólnik do wszystkich swoich agentów, wzywający ich do naganiania nowych wkładek i ochotników do Banku ludowego. Jak wiadomo jest to dziś Bank niemiecko-żydowski, a na okrasę paru ludowców z ministrem Długoszem na czele. Z tego widać, że „Wisła“ nagania chłopów do Banku niemiecko-żydowskiego.

Kto winien, że dyrektorzy Banku parcelacyjnego siedzą w kozie? — tak zapytał się jeden z gazeciarzy ze Lwowa posła Stapińskiego. A na to p. Stapiński bez namysłu odpowiedział: wszechpolacy. Gdyby nie wszechpolacy, toby było można całą sprawę zupełnie gładko zatuszować i ani śladu by po niej nie zostało. Więc wszechpolacy winni.

A na to my się pytamy: czy to wszechpolacy okradali Bank parcel., czy wszechpolacy łupili chłopów ze skóry, czy wszechpolacy tuczyli się krwią chłopów? I pytamy dalej: czy to jest winą, czy zasługą wszechpolaków, że otwarcie wołają: oszuści i złodzieje do więzienia!?

Minister Długosz był w niedzielę we Lwowie. Opowiadają, że podróż ta stoi w związku z aresztowaniem dyrektorów Banku parcelacyjnego i z usiłowaniem uwolnienia ich.

Ks. Adam Sapieha biskupem krakowskim. Cesarz zamianował kanonika kapituły metropolitalnej rzymsko-katolickiej we Lwowie ks. Sapiehę księciem biskupem w Krakowie. Nowy książę biskup jest z rzędu 74, rezydującym w Krakowie. Nazwisko książąt Sapiehów dobrą ma w kraju sławę. Ks. Adam Sapieha cieszy się zaufaniem Watykanu. Składając mu hołd powitalny, życzymy, by stolica biskupia za jego rządów doszła do dawnej za królów polskich świetności.

Katastrofa w kopalni. W kopalni Zabrze pod Katowicami onegdaj wskutek obsunięcia się węgla zostało wielu górników zasypanych. Zasypanymi są przeważnie Polacy. Rozpacz rodzin ogromna.

Pożary. W Smerekowie (pow. żółkiewski) pożar zniszczył cztery zagrody włościańskie wraz z tegorocznym zbiorem. W Mokrotynie, także w pow. żółkiewskim, spłonęły dwa zabudowania gospodarskie.

W Strzeliskach Starych pożar zniszczył zabudowania trzech gospodarzy, którzy ledwo uszli z życiem. W otrzymanym stamtąd liście proszono o pomoc pieniężną dla Karoliny Gładkiej, ost. p. Strzeliska Nowe.

Dwa wielkie pożary w Łodzi wydarzyły się w tym tygodniu. Najpierw w fabryce wyrobów wełnianych Gustawa i Cezaryusza Eisenbraunów przy ul. Widzewskiej l 214. powstał pożar, który strawił budynek piętrowy, mieszczący w sobie składy materyałów surowych. Ogień ugaszono nad ranem. Straty wynoszą 400 tys. rb. Budynek ubezpieczony był na 300 tys. rb. O g. 12 w nocy na Bałutach powstał ogień w fabryce braci Kaszubów przy ul. Drownowskiej l. 77. Spaliły się tkalnia, farbiarnia i apretura, dużo materyałów surowych i towaru. Ogień ugaszono o godz. 4 rano. Straty wynoszą 300 tysięcy rb. Fabryka ubezpieczona była w pięciu towarzystwach. 300 robotników, w połowie żydów, utraciło zarobek.

Wojskowy wyrok śmierci. Z Nowego Sącza donoszą: W piątek, 23. b. m. sąd garnizonowy skazał na śmierć żołnierza niewiadomego nazwiska, który parę miesięcy temu, po pijanemu zranił kamieniem w głowę porucznika 32 p. obrony kraj. p. Bergera. Surowy ten wyrok wywołał w całem mieście wielkie poruszenie, spodziewano się bowiem, że żołnierz ów skazany zostanie tylko na ciężkie i długotrwałe więzienie.

Trup w studni. Onegdaj znaleziono w studni w Kosocicach, niedaleko Podgórza, zwłoki jakiegoś mężczyzny. Po wydobyciu ich z wody rozpoznano w nich gospodarza z Soboniowic, Franciszka Dynę. Żandarmerya po przeprowadzeniu śledztwa ustaliła następujące szczegóły zbrodni: W dniu 22. b. m. wybrał się Franciszek Dyna wraz z małym swym wnukiem na jarmark w Podgórzu. Tam zapoznał się w kawiarni z dwoma nieznanymi ludźmi, przed którymi się wygadał, że ma przy sobie 100 Koron, oraz że za chwilę wraca do Soboniowic. Kiedy Dyna był już w Kosocicach, owi nieznajomi przysiedli się na jego wóz. Po pewnym czasie rzucili się na Dynę i poczęli go dusić. Napadnięty uległ ich przemocy. Zwłoki bandyci obrabowali i rzucili do znajdującej się w pobliżu studni. Wnuka Dyny, który tymczasem usnął na wozie, zostawili na drodze wraz z wozem.

Pod zarzutem tej zbrodni aresztowała żan-

darmerya Adama Kozaka, rodem z Sobieniowic. Kozak wypiera się stanowczo zarzuconego mu morderstwa, poszlaki jednak wskazują, że był on jednym z jego sprawców.

Konferencya ziemian w sprawie robotników rolnych. Na zaproszenie Dyrekcyi Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego odbyła się w dniu 25-go b. m. w biurze Dyrekcyi tegoż Towarzystwa w Krakowie konferencya, w której wzięło udział poważne grono ziemian, w tej liczbie delegaci c. k. Tow. Rolniczego krakowskiego, c. k. Galic. Tow. Gospodarskiego we Lwowie, Zarządu Głównego Kółek rolniczych, Komitetu Tow. Kółek Ziemian, Związku Ziemian, Tow. Rolniczego Okręgowego w Krakowie, Tow. Zjedn. Kół Zjazdów Rolniczych i innych stowarzyszeń ziemiańskich.

Konferencyę zagaił dyr. Okołowicz, wyjaśniając, iż celem jej jest omówienie zamierzonej przez P. T. E. akcyi pośrednictwa pracy robotnikom rolnym wewnątrz kraju. Ułożenie za wspólnem porozumieniem delegatów wszystkich ważniejszych organizacyi rolniczych jednolitego kontraktu najmu dla robotników sezonowych, który, zbliżając się, o ile możności, do typu podobnych kontraktów, przyjętych za granicą, jednocześnie uwzględniałby miejscowe stosunki, posłuży za podstawę do rozwoju tej akcyi, która ma na celu nie tylko zadośćuczynienie potrzebom miejscowego rolnictwa, lecz także redukowanie ruchu wychodźczego do granic, dyktowanych koniecznymi warunkami ekonomicznymi.

Zaproszony na przewodniczącego zebrania p. Dr. Witold Milieski, wyraził gorące uznanie dla P. T. E. za zajęcie się tą ważną sprawą i zwołanie konferencyi, a do uznania tego przyłączyły się głosy również innych delegatów, poczem na podstawie odczytywanego przez p. Roję z Oddziału pośrednictwa pracy P. T. E. wzoru kontraktu rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której brali udział pp.: Stanisław Konopka, Cieślewicz, Prof. Dr. Rogoyski, Dr. Ujejski, Łuszczewski, Grzimek, Wójcik, Fieber i inni. Ułożony został wzorowy kontrakt dla robotników sezonowych oraz uchwalono trwanie sezonu rozszerzyć na czas od początku marca do końca listopada, względnie 15-go grudnia.

Wobec ważności omawianych spraw oraz zainteresowania, jakie konferencya ta obudziła w sferach ziemiańskich, uchwalono na wniosek p. St. Konopki uprosić Dyrekcyę P. T. E., aby na dzień 30-go b. m. zwołała drugą konferencyę przy udziale tych samych delegatów, w celu ułożenia warunków najmu i regulaminu pracy dla stałej służby folwarcznej.

Do Argentyny. W niedzielę 19 b. m. przejechało przez Kraków 250 wychodźców z Bukowiny i 90 z powiatu śniatyńskiego. Pojechali oni przez Kraków, Tryest do Argentyny.

ZE ŚWIATA.

Wojna włosko-turecka nie posuwa się naprzód, bo w Trypolisie panują obecnie wielkie ulewy i burze. Kraj cały zalany. Włosi zebrali już 100.000 wojska i zamierzają po nastaniu pogody wejść w głąb kraju. Turcy są dobrej myśli.

Wojska angielskie na pomoc Francyi. Podczas zawikłań niemiecko-francuskich o Marokko pomiędzy Francyą a Anglią przyszło do porozumienia, na podstawie którego w razie wojny z Niemcami, Anglia miała wysłać na pomoc Francyi 150—160 tysięcy wojska na pomoc. Nic też dziwnego, że Wiluś i jego rząd parli do ugody z Francyą, gdyż Francya przy pomocy Anglii z pewnością sprawiłaby Prusakom lanie.

Pruski następca tronu w areszcie. Książe następca tronu, Fryderyk Wilhelm za swoje wystąpienie w parlamencie przeciwko polityce marokkańskiej rządu pruskiego, skazany został przez cesarza na dłuższy areszt domowy — podobno całomiesięczny, podczas którego nie wolno mu opuszczać garnizonu swego w Langfur pod Gdańskiem, a poza służbą — książe jest pułkownikiem tamtejszego pułku czarnych huzarów, — nie wolno mu także opuszczać willi, w której mieszka. Książę czuje się w Langfur wogóle bardzo nieszczęśliwym, tem bardziej, że mianowano go właśnie dowódcą pułku, którego nie lubi. Książę nie znosi nawet munduru, w którym obecnie chodzić musi. — Naprężenie między nim a cesarzem wzmaga się z dniem każdym.

Sprawy austryackie

Parlament załatwił się z drożyzną; przyjął całą masę wniosków zaradczych, między innymi domagające się przywozu obcego mięsa, podniesienia hodowli bydła itd. Polacy głosowali rozmaicie; posłowie z miast za mięsem i bydłem argentyńskiem, posłowie ze wsi przeciw. Obecnie radzi Parlament nad regulaminem obrad. Przed paru dniami przewinęła się przez obrady sprawa ubezpieczenia społecznego. Poseł Biały imieniem ludowców wystąpił gwałtownie przeciw ubezpieczeniu dla chłopów. Posłowie innych stronnictw w ostry i złośliwy sposób przerywali jego mowę; sprawa ubezpieczenia poszła znowu do komisyi, której przewodniczącym jest poseł Buzek.

Odpowiedzi.

Korespondentów naszych prosimy o cierpliwość. Umieścimy w najbliższych numerach.

Nowe wydawnictwo kalendarzy narodowych.

Do niedawna jedynym niemal dostawcą kalendarzy ludowych był u nas Niemiec, Steinbrenner. Zatruwał on dusze polskiego ludu całą masą strawy obcej nam treścią i duchem, a wciskał się natarczywie do każdej polskiej chaty.

W ostatnich latach nastąpił zwrot ku lepszemu. Tu i ówdzie rzucono hasło bojkotu Steinbrennerowskich kalendarzy, a jednocześnie wydawcy prywatni, szereg pism ludowych i T. S. L. rozpoczęły wydawnictwo kalendarzy polskich na własną rękę.

Konkurencya jednak była za trudna i na placu pozostał prawie nietknięty, jako silniejszy, Steinbrenner.

Dopiero obecnie zawiązała się w Krakowie spółka, która pod firmą „Wydawnictwo Kalendarzy Narodowych“ wypowiedziała wojnę wszystkim obcym a lichym kalendarzom.

Pierwszy komplet kalendarzy narodowych wydany w okołostutysięcznym nakładzie, przedstawia się pod każdym względem dodatnio.

„Wydawnictwo Kalendarzy Narodowych“ Kraków ul. Kopernika 8, wydało w pierwszym roku swego istnienia odrazu cztery kalendarze na rok 1912: 1) „Kalendarz Królowej Korony Polskiej“ (50 hal.); 2) „Kalendarz Kościuszkowski“ (80 hal); 3) Kalendarz polskiego rolnika“ (80 hal.); i 4) „Wielki Kalendarz Narodowy“ (2 kor.).

Przyznać nowemu wydawnictwu trzeba, że nie szczędziło kosztów i starań, by pierwszy rocznik kalendarzy wypadł okazale. I wygląd zewnętrzny, i treść, i bogaty dział illustracyjny pociągają czytelnika.

„Kalendarz Królowej Korony polskiej“ — zapełniony ustępami, opowiadaniami o czci Matki Boskiej na polskich ziemiach, o polskich świętych, o obronie Częstochowy, o Wilnie.

„Kalendarz Kościuszkowski“, to jakby wskrzeszenie kalendarza polskiego żołnierza. Pełno w nim obrazków żołnierskich, zwłaszcza z legionów, powstań polskich, z życia Kościuszki i Napoleona, a za obrazkami idzie i treść doborowa.

Rozpoczyna zaś kalendarz doskonały illustrowany opis historyczny Warszawy.

„Kalendarz polskiego rolnika“ dostosowany jest w zupełności do potrzeb gospodarza wiejskiego, zawiera bowiem ogromny poradnik w sprawach spółkowych, gminnych, społecznych, oświatowych. Fachowe artykuły: „O darowiznach“, „Jak gospodarować na roli?, „O naprawie dróg wiejskich“, „Poradnik dla ochrony zdrowia“ nadają temu kalendarzowi specyalne piętno. A gdy do tych fachowych artykułów dodamy opis Poznania (17 illustracyi), opowiadania o naszej biedzie, o ludowej gazetce „Dzwonku“ przed laty 50-ciu, o kurze, o grajku i królowej Bonie, o twardej doli pod Prusakiem, wiersze i t. d. — to całość przedstawi się nam jako poważna, pożyteczna i bardzo potrzebna książka.

„Wielki Kalendarz Narodowy“, to zbiorowe wydanie wszystkich trzech kalendarzy, uzupełnione jeszcze powiastkami i opisami, książka imponująca już samą objętością (liczy blisko 500 stron).

Kalendarze powyższe zawierają więc bardzo poważny materyał do czytania.

Kalendarze to dziś najwięcej rozpowszechniona po wsiach książka. Obliczają, że rok rocznie Galicya sama — wyłączając Rusinów — pochłania 250—300.000 kalendarzy, w czem najwięcej obcych. Warto więc popracować, by te najpopularniejsze wśród mas ludowych książki szły tam w szacie dobrej i swojskiej.

Każdy z Czytelników „Ojczyzny“ — poza kalendarzem „Ojczyzny“, który z końcem roku otrzyma za darmo — powinien nabyć jeden z wyżej wymienonych kalendarzy.

PORADNIK PRAWNICZY.

Osąd.

(Odpowiedź na pytania).

Zapewne niejeden z Czytelników otrzymał już ze sądu niebieską kopertę, z której, wydobywszy pół arkusza drukowanego papieru — wyczytał z niego smutne dla siebie wieści.

Jest na nim wydrukowane: „Osąd“ — a zaraz pod tem i pismem i drukiem: „C. k. sąd powiatowy w Bieczu, skazuje Piotra Czużydłę wskutek doniesienia tutejszej policyi miejscowej, na zasadzie wniosku funkcyonaryusza Prok. Państwa za przekroczenie z § 452 k. k., popełnionego przez to, że dnia 10 listop. 1911 r. w Bieczu, w stajni papierosy palił — w myśl § 452 k. k. na karę aresztu przez 2 dni — i t. d.“... I te pół arkusze papieru, niosąc grzywnę lub areszt — spadają czasem, jak piorun z jasnego nieba, na najspokojniejszych ludzi, którzy nie wiedząc, co robić — czekają — dopóki nie przyjdzie żandarm i jeszcze ku większemu pognębieniu do aresztu ich nie odprowadzi — a potem wszystko przepadło — tylko sąsiedzi w niedzielę po sumie, wracając do domu, opowiadają sobie, że Piotra Czużydłę żandarm do aresztu poprowadził — i dochodzą na swój sposób przyczyny.

Ten, któremu takie pismo wyrwało na grzywnę kilka koron z kieszeni lub pchnęło go do brudnej kaźni aresztu — zapewne chciałby się dowiedzieć, co to jest ten osąd i jakie są jego warunki?

Wszystkie czyny występne podzielił kodex karny na trzy działy tj.: na zbrodnie, występki i przekroczenia — ostatnie są to przestępstwa drobne i te sądzi zwyczajnie sąd powiatowy. Jednakże i między przekroczeniami są tak nieznaczne przestępstwa, że wyznaczanie rozprawy, aby tych, co je popełnili, osądzić — uważa się za zbyteczne i niepotrzebne tracenie czasu tak dla obwinionego jak też i dla sądu — to też ustawa

przewidziała dla podobnych przekroczeń osobne i krótsze postępowanie procesowe, które nazywa się — postępowaniem nakazowem — a określone jest §§-fami 460, 461 i 462 p. k.

Jeżeli więc władza publiczna lub urzędnik, żandarm, policyant, zaprzysiężony strażnik leśny, łowiecki i polny (o ile dwaj pierwsi mają mundur — a trzeci przynajmniej blachę jako oznakę służbową) — i inne przez ustawę przewidziane osoby — na podstawie własnego spostrzeżenia, podczas służby zrobionego — doniosą sądowi, że obwiniony, zostający na wolności — dopuścił się przekroczenia, które w ustawie zagrożone jest karą aresztu najwyżej przez jeden miesiąc albo grzywną — a sędzia uważa za stosowne nałożyć karę aresztu najwyżej trzechdniowego lub przyzna najwięcej 30 kor. grzywny — wówczas może sędzia na wniosek urzędnika do pełnienia czynności prokuratoryi przeznaczonego — wymierzyć karę bez poprzedniego postępowania (t. j. bez przeprowadzenia rozprawy) i to nazywa się Osądem. — W Osądzie powinno być wyszczególnione: jakość przestępstwa oraz czas i miejsce jego popełnienia — dalej — władza lub osoba, która doniesienie zrobiła — wymiar kary i przepis, na którym ta kara polega — wreszcie pouczenie, że obwinionemu wolno, gdyby się czuł pokrzywdzonym — w terminie dni 8 (ośmiu) od doręczenia Osądu — zapowiedzieć w tym samym sądzie powiatowym pisemnie lub ustnie do protokołu Opozycyę; — zarazem ma wskazać środki dowodowe ku swej obronie służące. Gdy nie wniesie wogóle Opozycyi lub nie wniesie w oznaczonym czasie — to kara zostanie wykonaną.

Jeżeli w terminie 8 dni założono Opozycyę przeciwko Osądowi — wtedy nastąpi zwyczajne postępowanie, — gdy nie zgłoszono Opozycyi, wówczas nie ma żadnego środka prawnego — tak mówi Procedura karna! (C. d. n.)

Zygmunt Wroński.

NADESŁANE.

Za ten dział Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Prosimy naszych P. T. Czytelników, aby przy zamawianiu towarów powoływali się na ogłoszenia „Ojczyzny“.